

## Udział kultury w procesie ewolucji i kształtowania się języka

### **Der Beitrag der Kultur zum Prozess der Sprachentwicklung und Sprachbildung**

Ziel der folgenden Arbeit ist sowohl, die Untersuchungen und wissenschaftlichen Forschungen zum Prozess der Sprachentwicklung zu diskutieren und zu analysieren, als auch zu zeigen, dass der Verlauf dieser nicht nur durch biologische und kognitive Strukturen, sondern auch durch den zugehörigen kulturellen Kontext geregelt wurde. Die Hauptannahme der Arbeit ist die These, dass es die Sprache ein breit gefächertes, vielschichtiges Phänomen ist, das als Antwort auf das menschliche Kommunikationsbedürfnis entstanden ist, und das später die Sprachentwicklung beeinflusst hat. Der Artikel beschäftigt sich mit der Genese und Evolution der Sprache aus der Perspektive des soziokulturellen Kontextes, der beide Phasen begleiten könnte. Die Hypothese der biologischen und kulturellen Koevolution von Peter J. Richerson und Robert Boyd wird diskutiert, ebenso wie die Erkenntnisse von Daniel L. Everett über die Entstehung der Sprache und ihren ursprünglichen Charakter. Die Arbeit zielt darauf abzuweisen, dass Kultur und Natur nicht als Gegensatz, sondern als zwei gleichwertige Faktoren behandelt werden sollten, die sich gegenseitig beeinflussen. Es wird auch versucht, festzustellen, ob die Kultur die grammatischen Strukturen beeinflussen kann. Die Prämisse für die Annahme einer solchen These ist die Grammatik der Sprache des Pirahã-Volkes, die das Postulat von Hauser, Chomsky und Fitch, dass alle Sprachen rekursiv sind, nicht erfüllt, was möglicherweise die These über die universelle, biologische Basis grammatischer Strukturen untergraben könnte. Deshalb kann es als Anregung behandelt werden, die Art und Weise, wie sowohl die Philosophie als auch die Linguistik die Natur der Sprache betrachten, neu zu bewerten.

**Schlüsselwörter:** Sprachentwicklung, kulturelle Ursprünge der Sprache, biologische und kulturelle Koevolution

### **The Contribution of Culture in the Process of Language Evolution and Language Formation**

The aim of the following paper is to discuss and analyse the investigations and scientific research on the process of language formation, as well as to show that the course of this was regulated not only by biological and cognitive structures but also by the cultural context that accompanied it. The main premise of the work is the thesis that language is a broad, multifaceted phenomenon, which was developed in response to the human need for communication, which later influenced language development. Article deals with the genesis and evolution of language from the perspective of the socio-cultural context that could accompany both phenomena. The hypothesis of the biological and cultural co-evolution of Peter J. Richerson and Robert Boyd is discussed, as well as the findings of Daniel L. Everett concerning the origins of language and its original character. Work aims to prove that culture and nature should not be treated as an opposition, but as two equally material factors, that affect one another. It also attempts to determine whether culture can influence grammatical structures. The premise for adopting such a thesis is the grammar of the Pirahã people language, which does not meet the postulate of Hauser, Chomsky, and Fitch that all languages are recursive, which in turn may undermine the thesis about

the universal, biological basis of grammatical structures. Therefore, it can be treated as an inducement to reassess the way, both philosophy and linguistics, perceive the nature of language.

**Keywords:** language evolution, cultural origins of language, biological and cultural co-evolution.

**Author:** Maria Lewandowska, Adam Mickiewicz University, Szamarzewskiego 89c, 60-568 Poznań, Poland, e-mail: marlew4@st.amu.edu.pl

**Received:** 31.1.2021

**Accepted:** 31.3.2021

Jeszcze na początku XX wieku Société Linguistique de Paris ustanowiło zasadę zakazującą wygłaszania na spotkaniach towarzystwa referatów na temat genezy języka (Hockett 1960: 88). Powodem decyzji było fiasko dziewiętnastowiecznych spekulacji poświęconych temu zagadnieniu oraz stosunkowo wąski wachlarz metod stosowanych do badania języka w ogóle. Szeroko wykorzystywana wówczas metoda komparatystyczna, która była w stanie wykazać związki pomiędzy różnymi językami oraz częściowo wyjaśnić ich przyczyny – okazywała się niewystarczająca, żeby móc udzielić odpowiedzi na pytanie skąd wziął się język. Przełom w dociekaniach nad początkami języka stał się możliwy, kiedy językoznawcy uzyskali wsparcie ze strony innych dyscyplin, takich jak chociażby zoologia czy antropologia, których zainteresowania umożliwiły spojrzenie na język w nowej perspektywie. Poniższa praca jest próbą przedstawienia problemu genezy oraz ewolucji języka w ujęciu kulturowym i wykazania, że kultura, rozumiana jako ponadindywidualny sposób myślenia charakterystyczny dla danej społeczności, odegrała istotną, czynną rolę w procesie jego kształtowania.

W roku 1896 amerykański psycholog James Mark Baldwin postawił hipotezę, że nowe, wyuczone zachowania mogą wpływać na to, które cechy staną się, w długofalowej perspektywie, „preferowane” przez dobór naturalny (Baldwin 1896). Tzw. „efekt Baldwinia” dowartościowuje tym samym rolę jaką w procesie ewolucji odgrywają cechy fenotypowe, których ekspresja możliwa jest dzięki procesom socjalizacyjnym, a tym samym wskazywał na możliwość interakcji pomiędzy komponentem biologicznym a społecznym. Zdaniem Baldwinia środowisko społeczno-kulturowe może wytworzyć specyficzne warunki, sprzyjające ekspresji danego fenotypu, co w konsekwencji może przyczynić się do sukcesu reprodukcyjnego posiadających go osobników. W ten sposób zachowanie lub cecha, którą początkowo można by uznać za mutację, w odpowiednich warunkach okazuje się mieć wartość adaptacyjną, a tym samym sprzyja przetrwaniu danej grupy. Choć doniesienia Baldwinia z pewnością przyczyniły się do zmiany myślenia o relacji kultura-natura, to dylemat z nią związany pozostał nierozstrzygnięty – nie umożliwił bowiem wyznaczenia linii demarkacyjnej pomiędzy tym, co ściśle biologiczne, a tym, co uwarunkowane za sprawą oddziaływania kulturowego. Biorąc pod uwagę

tę trudność można zadać pytanie czy wyznaczanie tego rodzaju granicy jest w ogóle możliwe, a nawet jeśli – to czy jest potrzebne?

Socjolog Peter J. Richerson oraz antropolog Robert Boyd we wspólnej pracy „Not by Genes Alone: How Culture Transformed Human Evolution” piszą o genetyczno-kulturowej koewolucji i o tym jak komponent biologiczny tworzący ludzki organizm wytworzył struktury poznawczo-psychologiczne umożliwiające kumulatywną ewolucję złożonych adaptacji kulturowych (Richerson/Boyd 2006: 191–208). Autorzy książki porównują pule informacji genetycznych oraz kulturowych do partnerów w tańcu: dynamika jednej wpływa na drugą. Pewne uwarunkowane biologicznie procesy poznawcze kierują rozwojem kulturowym w stronę odpowiadającą genetyce, zaś charakterystyczne rysy rozwoju kulturowego oddziałują na ekspresję poszczególnych genotypów. Za jeden z kanonicznych przykładów genetyczno-kulturowej koewolucji Richerson/Boyd podają właśnie rozwój języka. Badacze przyjmują, że system słuchowy oraz aparat głosowy dostosowywały się do naszych możliwości tworzenia i odczytywania mowy. Nie jest to w prawdzie pomysł zupełnie nowatorski – zajmujący się fizjologicznymi i anatomicznymi podstawami mowy Edmund S. Crelin, wykazuje, że w przypadku mowy istnieje ścisły związek pomiędzy możliwościami tworzenia komunikatów a ich odbieraniem – co oznacza, że struktury związane z percepcją ewoluowały równoległe ze strukturami odpowiedzialnymi za artykulację (Everett 2019: 244–245). Richerson/Boyd wskazują jednak na specyficzny psychologiczny mechanizm stojący za zapamiętywaniem znaczeń oraz reguł gramatycznych. Ich zdaniem dobór naturalny nie mógł wyróżnić tak specyficznych cech bez istniejącego już w jakiejś formie języka mówionego. W takiej perspektywie można postawić hipotezę, że człowiek w pierwszej kolejności dysponował prostym, kulturowo przekazywanym językiem, a dopiero później dobór naturalny „wyróżnił” preferowany typ morfologii krtani do generowania dźwięków mowy oraz poznawczo-psychologiczne struktury umożliwiające uczenie się, odbieranie i tworzenie komunikatów werbalnych. To z kolei w dalszej perspektywie przyczyniło się do powstawania coraz bardziej złożonych języków pod względem gramatycznym oraz słownikowym. Richerson/Boyd dostrzegają, że dobór naturalny nie przyczynia się do „powstawania” nowych struktur, ale do udoskonalania tych już występujących. W takiej perspektywie łatwiej już zaakceptować pogląd, że zanim język osiągnął swoją obecną, złożoną formę był już użytkowany w formie być może bardziej uproszczonej i nie pojawił się nagle, a kształtował wraz z rozwojem ludzkich społeczności – ich potrzeb oraz wyzwań, z którymi musiały sobie radzić.

Zainteresowany początkami języka oraz mowy Daniel L. Everett w swojej książce „Jak powstał język. Historia największego wynalazku ludzkości” spekuluje na temat tego jak mógł brzmieć pierwszy język oraz kto mógł się nim posługiwać. Jego zdaniem, kiedy na Ziemi pojawił się *homo sapiens* ludzie porozumiewali się przy użyciu komunikacji werbalnej. Everett do języka podchodzi nie tylko z kulturowej,

ale i ewolucyjnej perspektywy. Jego zdaniem, już *homo erectus* na pewnym etapie swojego rozwoju komunikował się za pomocą mowy. W takiej perspektywie język istnieje nawet od ponad 1,5 miliona lat. Jakie przesłanki przemawiają za tym, aby uznać, że *homo erectus* rzeczywiście komunikował się za pomocą języka?

Dla Everetta za jeden z wyznaczników można uznać chociażby narzędzia (rozumiane nie tylko jako konkretne przedmioty, ale też procesy, które służą realizowaniu pewnych potrzeb), którymi się posługiwał (ibidem: 139–157). *Homo erectus* korzystał bowiem ze złożonych narzędzi, które wykonywał z drewna, kości i kamienia, potrafił obrabiać ich poszczególne elementy oraz łączyć je ze sobą, wiele z nich ozdabiał używając kolorowych pigmentów. Jako pierwszy potrafił też w kontrolowany sposób posługiwać się ogniem, budować proste łodzie, którymi przemieszczał się na, często odległe, wyspy (ibidem: 87, 96–100). Jest to dowód na to, że był zdolny do myślenia kombinacyjnego (kojarzenie ze sobą różnych klas zjawisk, a następnie wprowadzanie na tej podstawie kolejnych form oraz pojęć), oraz myślenia rekursyjnego umożliwiającego wnioskowanie typu *Jan myśli, że Barbara sądzi, że chce udać się na spacer*, ale też przeprowadzanie rozumowań strategicznych, umożliwiających planowanie i myślenie w długofalowej perspektywie (ibidem: 97). Współczesne badania archeologiczne sugerują także, że w społecznościach *homo erectus* występował podział obowiązków pomiędzy poszczególnych członków grupy – świadczyć o tym mogą ślady budowanych przez nich wiosek, w których widoczny jest wyraźny podział na strefy związane z pracą, przygotowaniem jedzenia, odpoczynkiem (ibidem: 93–94). Wytwarzanie złożonych, podobnych do siebie, różnych typów narzędzi oraz odbywanie krótkodystansowych morskich podróży angażuje wyobraźnię (efekt, który chce osiągnąć), zdolność planowania (moje działania nie są przypadkowe), pamięć oraz myślenie symboliczne, wykraczające poza konkretność tego, co „tu i teraz”. Jeśli potraktujemy język właśnie jako narzędzie szybko okaże się, że posługiwanie się nim angażuje podobne procesy mentalne (ibidem: 144–146). Aby móc zająć tak daleko *homo erectus* niezbędna była kultura i przekazywana w jej ramach wiedza o danych materiałach czy działaniach, sposobie w jaki można je wykorzystać oraz jak należy je wykonywać. Dostarczała ona także współdzielonego przez grupę systemu pewnych podstawowych wartości oraz wspólnych celów, wokół których może ona organizować swoją codzienność (ibidem: 86–94). Jeżeli zgodzimy z tezą: „nie ma języka bez kultury i nie ma kultury bez języka”, to wobec powyższych ustaleń nie sposób nie zgodzić się z twierdzeniem, że *homo erectus* opanował i to narzędzie.

Jak jednak brzmiał pierwszy język? Komunikacja pierwszych homonidów prawdopodobnie w większym stopniu opierała się na pokrzykiwaniach, które mogła różnicować liczba ich powtórzeń, głośność lub intonacja (ibidem: 289–291). Zdaniem Everetta słownik w oparciu o który się porozumiewali był najprawdopodobniej bardzo prosty – początkowo mógł składać się z kilku wyrazów holofrastycznych (nieposiadających określonej struktury, będące wykrzyknieniami i okrzykami) i gestów wspieranych przez mowę ciała (ibidem: 289). Gesty mogły pełnić istotną rolę w jego formowaniu, ponieważ ułatwiły nie tylko bardziej wyrazistą ekspresję, ale też mogły

się łączyć z konkretnymi frazami i sytuacjami, co z kolei sprzyjało ich zapamiętywaniu – o tym, że łatwiej przychodzi nam zapamiętywanie w oparciu o modalność wzrokową może świadczyć łatwość z jaką dzieci są w stanie nabyć język migowy (Waciewicz 2013: 11–26). W kolejnym stadium rozwoju holofrazy przekształcały się w pojedyncze sylaby, od których już tylko krok w stronę wyrazów. Dla zobrazowania tego procesu możemy wyobrazić sobie w jaki sposób dzieci nabywają język i uczą się mówić. Na pewnym etapie ich „wypowiedzi” ograniczają się właśnie do holofraz. Zlepek sylab, taki jak np. *dadadada* może pełnić w zależności od kontekstu rolę pojedynczego wyrazu lub całego zdania. Z czasem dziecko nabywa kolejne głoski stopniowo łącząc je w poszczególne wyrazy, itd.

Biorąc pod uwagę wielość narzędzi, którymi z czasem nauczył się posługiwać *homo erectus* oraz kultury, którą wytworzył ciężko przystać na myśl, że był on w stanie posługiwać się nimi ograniczając się jedynie do zróżnicowanych okrzyków czy holofraz. Warto zaznaczyć, że aparat głosowy *homo erectus*, któremu Everett przypisuje „wynalezienie” komunikacji werbalnej różnił się od aparatu, którym dysponował pierwszy *homo sapiens* – jego potencjał artykulacyjny był bardziej ograniczony. Podobnie jak możliwości wymawiania i posługiwania się językiem człowieka współczesnego, różnią się od tych, którymi dysponował człowiek żyjący prawie 190 tys. lat temu. Mogąc jednak wyartykułować kilka rodzajów sylab *homo erectus* mógł budować pierwsze wyrazy i zdania. Nie zaczął ich jednak używać w przeciągu „jednej nocy”. O ile same głoski mogły zostać odkryte nagle, o tyle budowanie z nich określonych wyrazów, przypisanie im znaczeń i ich upowszechnienie było długotrwałym procesem obejmującym całe pokolenia (Everett 2019: 41–42).

Daniel L. Everett zadaje więc pytanie o to jakie potrzeby komunikacyjne mógł posiadać *homo erectus* i jaki rodzaj języka byłby w stanie im sprostać (ibidem: 100)? Z perspektywy ewolucjonistycznej najprostszym modelem języka jest język linearny, w którym symbole – rozumiane zarówno jako słowa i gesty – mają ustaloną konwencjonalnie, lecz jeszcze nieformalną kolejność, która pozwala rozumieć sens wypowiedzi (ibidem: 42). Tym, co charakterystyczne dla języków liniarnych jest to, że jedna wypowiedź może być rozumiana w różny sposób w zależności od kontekstu. Jak pisze Everett: „[...] zdanie ‘Mary uderzyła Johna’ może oznaczać, że Mary zadała Johnowi cios, lecz w zależności od kontekstu może mieć też inne znaczenia, takie jak: ‘Mary potrafiła Johna’ lub ‘Mary wpadła na Johna’, itd.” (ibidem). Z perspektywy komunikacyjnej bardzo istotny jest zatem nie tylko sam przekaz, który niesie ze sobą wypowiedź, ale też to co potencjalny odbiorca wie na temat tego, kim są Mary i John – jakie role pełnią, w jakich relacjach pozostają i w jakich okolicznościach mogło dojść do opisywanej sytuacji. Wiedza na ten temat wiąże się zatem nie tylko z konkretną społecznością, ale też występującym w niej podziałem ról i zbiorem obowiązujących w niej norm – a zatem z kulturą w jakiej żyją bohaterowie zdarzenia i osoby z ich otoczenia.

Z przytoczonych powyżej faktów wynika, że *homo erectus* potrafił dobrze współpracować z innymi – podróżował, uczył, tworzył. Everett twierdzi, że dysponował

zatem językiem na miarę swoich potrzeb i kultury, jaką wytworzył. Gdy przytaczałam poglądy Daniela L. Everetta dotyczące tego jak mógł wyglądać pierwszy język zwróciłam uwagę na to, że istotną rolę pełniły w nim również gesty, które mogły ułatwiać zarówno ekspresję jak i zapamiętywanie poszczególnych fraz, co w konsekwencji pozwoliło wypracować konwencjonalny system organizacji słów w zdaniach – gramatykę.

Gramatyka pełni w języku szereg użytecznych funkcji – nie tylko bowiem porządkuje wypowiedzi nadając im sens i umożliwiając tym samym efektywną komunikację (*spotkali i bibliotece w Barbara się Jan vs. Barbara i Jan spotkali się w bibliotece*), ale też, w przypadku niektórych języków, może ściśle określać kontekst sytuacji oszczędzając tym samym budowania kolejnych wypowiedzi, które miałyby go przybliżyć (dobrym przykładem jest tutaj język angielski, w którym konstrukcja gramatyczna różnicuje opisywane sytuacje: *John's been eating chocolate vs. John ate the chocolate* – w pierwszym przypadku mówimy o czynności zainicjowanej w przeszłości, która mogła jeszcze nie dobiec końca – ‘John jeszcze nie skończył jeść czekolady’ – ale której efekty są widoczne, zaś w drugim mówimy o zdarzeniu, które po prostu wydarzyło się w przeszłości – ‘John kiedyś zjadł czekoladę’). Według Everetta rozwój gramatyki przebiegał równolegle do procesu wykształcania mowy – taka hipoteza wydaje się spójna z badaniami Edmunda S. Crelina oraz tezą o genetyczno-kulturowej koewolucji Petera J. Richersona oraz Roberta Boyda. Jeżeli bowiem nasze struktury poznawcze oraz lingwistyczne adaptowały się do bieżącego sposobu wykorzystania języka, to sposób w jaki go organizowano wynikał również z tego jakie frazy i konstrukcje językowe były łatwiejsze do wypowiedzenia i zapamiętania. Skoro kultura może wpływać na kształt naszych struktur poznawczo-lingwistycznych, to czy oddziałuje także na gramatykę w oparciu o którą formujemy swoje wypowiedzi?

Zanim przejdę do przedstawienia argumentów świadczących o tym, że w istocie tak jest chciałabym przedstawić krótkie omówienie autorstwa Everetta dotyczące dominującego przez wiele lat, przeciwnego stanowiska wyrosłego z koncepcji gramatyki generatywnej Noama Chomsky’ego, u którego podstaw leży przekonanie, że język, a co za tym idzie gramatyka, uwarunkowane są czysto biologicznie (Everett 2018: 45–46):

- 1) Dzieci posiadają wiedzę językową (na temat struktur i zasad gramatyki), której nie były w stanie nabyć na drodze nauki. Fenomen ten Chomsky opisuje jako „problem Platona” lub „ubóstwa bodźca” – najmłodszy użytkownicy języka mają bowiem jego zdaniem ograniczony, niesystematyzowany dostęp do wiedzy o regułach językowych, a mimo to w krótkim czasie są w stanie biegle opanować umiejętność posługiwania się językiem.
- 2) Niezależnie od kompetencji poznawczych (mieszczących się w pewnej normie) ludzie są w stanie przyswoić swój język ojczysty na porównywalnym poziomie biegłości – zjawisko to nie występuje w przypadku umiejętności posługiwania się innymi narzędziami.

- 3) Istnieje pewne fundamentalne podobieństwo pomiędzy wszelkimi występującymi na świecie językami – fakt jego występowania skłania z kolei do przyjęcia hipotezy o istnieniu wspólnego, wrodzonego źródła wszystkich języków – języki kreolskie (rozwinęte na bazie języków europejskich kolonialistów i języków tubylców) posiadają te same uniwersalne właściwości, co inne języki.
- 4) Każde dziecko nabywając język ojczysty przechodzi przez takie same etapy jego nauki, co zdaje się sugerować istnienie pewnego biologicznego „programu” rozwoju mowy.
- 5) Biegłe nauczenie się języka obcego po upływie pewnego okresu sensorywnego jest o wiele trudniejsze – rodzi się więc pytanie o istnienie pewnego okresu krytycznego, przed upływem którego należy opanować język?

Podane omówienie jest oczywiście uproszczoną propozycją ujęcia założeń i konsekwencji gramatyki generatywnej. Z pewnością nie wyczerpuje ono bogactwa koncepcji Chomsky’ego i można zarzucić mu pewną skrótowość, jednak na potrzeby niniejszego artykułu – który ma na celu nie tyle krytykę gramatyki generatywnej, co pokazanie alternatywnego podejścia do myślenia o języku – wydaje się wystarczająca.

Poza przytoczonymi argumentami istnieje jeszcze postulat Hausera, Chomsky’ego i Fitcha o rekurencyjności wszystkich języków. We wcześniejszej części artykułu pisałam o myśleniu rekurencyjnym, które miało umożliwić myślenie strategiczne, zdolność planowania oraz wnioskowania odnoszące się do stanów mentalnych innych osób. W języku struktury rekurencyjne to takie, „w których dana jednostka znajduje się wewnątrz innej tego samego rodzaju. [...] [jest operacją,] która przyjmuje swój własny wynik jako materiał początkowy do kolejnej operacji” (ibidem: 377). Dzięki rekurencyjności możliwe jest dodawanie przedrostów do już znanych rzeczowników i przymiotników celem stworzenia nowych (media – multimedia, rozwój – samorozwój), tworzenie dłuższych wyrażen przyimkowych (*ten kapelusz w pudełku na mojej szafie*) lub budowanie zdań podrzędnie złożonych (*Barbara myśli, że Jan lubi czytać książki*). Zgodnie z postulatem o rekurencyjności języka wypowiedzi nie opierające się o rekurencyjność nie są możliwe (ibidem: 382). Chcąc podważyć status rekurencyjności należałoby zatem wykazać, że jesteśmy w stanie generować zdania i wypowiedzi nie opierające się o nią. To z kolei skłania do pytania o to, czy hipotetyczny brak rekurencyjności w języku jest skutkiem oddziaływania na niego kultury, w której funkcjonuje?

Everett, na podstawie badań terenowych wykazuje, że językiem nie spełniającym postulatu rekurencyjności jest język amazońskiego plemienia Pirahã (ibidem: 383–388). Nie tylko jego gramatyka jej nie uwzględnia – nie posiada on również zwrotów typowych dla rekurencyjności, takich jak: „myśleć”, „wierzyć”, „sądzić” czy „chcieć”. W języku pirahã nie ma konieczności uzupełnienia żadnego wyrazu zdaniem podrzędnym. Członek plemienia nie powie *Jan powiedział, że przyjdzie*, a *Jan przemówił. On przychodzi*. Rekurencyjność objawia się w nim jedynie w opowieściach – nie znaczy to jednak, że na ich potrzeby stosowany jest inny czas czy tryb gramatyczny – rekurencyjność występuje w nich bowiem pomiędzy zdaniami. Wynika stąd, że członkowie

plemienia posługują się rekursją, jednak nie w kontekście języka, a myślenia. Jak wiemy z poprzedniego rozdziału pracy, nie jest to szczególny rodzaj ludzkiej kompetencji. O wiele ciekawszy wydaje się zaś fakt, że w ramach kultury Pirahã nie pojawiła się potrzeba, aby tę funkcję myślenia przenieść na język. W jaki jednak sposób kultura może odpowiadać za niepojawienie się rekursji na poziomie gramatycznym? Wyjaśnienie wydaje się prostsze niż może się wydawać. Bardzo istotną kulturową zasadą występującą wśród członków plemienia Pirahã jest zasada „bezpośredniego doświadczenia”. Jak pisze o niej Daniel L. Everett: „Deklaratywne wypowiedzi w tym języku zawierają tylko stwierdzenia powiązane bezpośrednio z momentem ich wypowiedzienia – dotyczą wydarzeń doświadczonych lub zaobserwowanych bezpośrednio przez osobę żyjącą w tym samym czasie co osoba wypowiadająca dane zdanie” (ibidem: 386). W kulturze Pirahã bardzo ważną rolę odgrywają doświadczenie oraz naoczność. Członkowie plemienia opowiadają sobie jedynie o tym, co sami zobaczyli, usłyszeli od kogoś kto widział lub stwierdzili w oparciu o przekonujące przesłanki. Waga dowodu jest w ich kulturze tak duża, że w języku występują trzy rodzaje przyrostków dodawanych do czasowników lub rzeczowników będących orzeczeniem lub dopełnieniem zdania, określających źródło przytaczanej informacji (*xaagaha* – doświadczone osobiście, *hiai* – zasłyszane, *sibiga* – wynioskowane). Jakie ograniczenia wynikają z używania przyrostków dowodowych? W języku pirahã można wypowiedzieć frazę *dom Jana*. *Dom* stanowi jądro wypowiedzi, *Jana* – jest przydawką, która określa, że to on jest posiadaczem domu, o którym mowa. Przedrostek dowodowy w takiej frazie będzie dołączony do wyrazu *dom* i określał, skąd wiemy do kogo należy. Rozpatrzmy kolejny przykład – *Dom brata Jana* – tutaj sytuacja się komplikuje – *brat* nie pełni bowiem roli dopełnienia nie jest też orzeczeniem ani podmiotem, nie dotyczy go więc przyrostek dowodowy co łamie obowiązującą w języku pirahã regułę gramatyczną. Występowanie *brata Jana* nie jest bowiem dokumentowane przez przyrostek dowodowy, który złączony jest ze słowem *dom*. Rekurencyjność zatem nie tylko nie występuje na poziomie gramatyki języka pirahã – jej struktura, skutecznie ją uniemożliwia. Nie znaczy to jednak, że w języku pirahã nie da się sformułować wypowiedzi zawierającej, np. wiele punktów widzenia – jest to możliwe, jednak nie poprzez wypowiedź jednozdaniową.

Poza specyficzną gramatyką język pirahã odznacza się innymi ciekawymi cechami takimi jak brak kwantyfikatorów, liczb i liczebników, niewielka ilość określeń odnoszących się do czasu (większość z nich to określenia takie jak *teraz*, *dzisiaj*, *jutro*, *wczoraj*, *przy ogniu*), brak nazw określających kolory (Everett 2005: 644). Ponownie zatem Pirahã udowadniają, że występowanie takich określeń w języku nie ma związku z biologicznymi uwarunkowaniami mechanizmów percepcyjnych czy kognitywnych, a są regulowane przez potrzeby i praktykę życia społecznego.

Przykład języka pirahã, choć może uchodzić za wyjątek, stanowi kontrprzykład dla postulatu, który miał dowodzić czysto biologicznych podstaw języka. Biorąc pod uwagę specyfikę kultury plemienia Pirahã, ciężko jest nie odwołać się do niej,

próbując wytłumaczyć fenomen odmienności jego języka. Choć przykład języka pirahã jest wyjątkowo wyrazisty i każe zrewidować pewne utarte poglądy na naturę języka, to wcale nie zaprzecza ogromnym podobieństwom występującym pomiędzy znanymi nam językami. Co więcej, sam fakt ich występowania jest z perspektywy ewolucyjnej fenomenem wartym uwagi. Polski językoznawca Sławomir Wacewicz pisze o nim w następujący sposób: „W ludzkiej historii ewolucyjnej musiały [...] zaistnieć nietypowe warunki sprawiające, że osobniki prospołeczne i zorientowane na współpracę osiągały większe, a nie mniejsze korzyści przekładające się na ich większy sukces reprodukcyjny i w konsekwencji utrwalenie ich ‘kooperacyjnych’ alleli w populacji. Innymi słowy, przed pojawieniem się języka musiała ukształtować się właściwa tylko naszemu gatunkowi ‘poznawcza infrastruktura społeczno-motywacyjna’ umożliwiająca m.in. kooperatywne dzielenie się uczciwą informacją poza grupą krewniaczą. Jednak przebieg tego procesu nadal uważany jest za fundamentalny, nierozstrzygnięty problem ewolucji języka” (Wacewicz 2013: 25).

Powyższe wnioski wyciągnięte są niejako poza dyskusją kultura – natura. Zwracają natomiast uwagę na to, że ich wielość – a co za tym idzie to, że jesteśmy w stanie nauczyć się nie tylko jednego, ale i większej liczby języków – wydaje się być z perspektywy ewolucyjnej nieadaptacyjna. Otwiera to zatem zupełnie nowy obszar dociekań nad naturą i fenomenem języka. Pozwala też spojrzeć na język pirahã z nieco innej perspektywy. Odmienność kultury i języka społeczności Pirahã może być spowodowana faktem, że przez niemal 200 lat nie miała ona okazji lub udawało się jej unikać interakcji z innymi grupami, przez co pozostała wolna od zewnętrznych wpływów. Mogłoby się więc wydawać, że w myśl wysuniętych przez Wacewicza wniosków, Pirahã mogą stanowić przykład grupy, która niejako „wymknęła się” kooperacyjnemu trendowi. Faktem jest, że członkowie plemienia Pirahã posiadają duże trudności z opanowywaniem języków obcych – dotyczy to zarówno osób młodszych jak i starszych (Everett 2005: 621–646). Największą trudność sprawia właśnie odmienna gramatyka, która nie tylko preferuje zdania wielokrotnie złożone, ale też pozbawiona jest kluczowych dla kultury Pirahã przyrostków dowodowych. W rezultacie Pirahã próbują stosować swoje struktury gramatyczne, do których włączają obce słownictwo. Co ciekawe nauczenie się języka pirahã przez użytkowników innych języków stanowi niemniejsze wyzwanie, niemożliwe niemalże do zrealizowania bez wnikliwego zagłębienia się w specyfikę kultury samych Pirahã. Fakt ten jawi się jako kolejny argument przeciwko myśleniu o języku jako o uwarunkowanym biologicznie „programie” czy zdolności, która reguluje nasze kompetencje językowe – w tym umiejętność opanowywania nowych języków.

Na początku powyższego rozdziału referowałam argumenty przytoczone przez zwolenników takiego założenia – zwracały one uwagę m. in. na istnienie licznych podobieństw pomiędzy językami czy specyficzną łatwość z jaką przyswajamy język ojczysty oraz języki obce. Wskazywały także, na uniwersalność przebiegu obu tych procesów. Język pirahã ze swoją pozbawioną rekursji gramatyką oraz innymi

językowymi wyjątkami najbardziej podważa argument z uniwersalności wszystkich języków. Pokazuje też jak ważne dla zrozumienia języka jest wniknięcie w kulturę, która mu towarzyszy. Być może to właśnie ona jest odpowiedzią na sformułowany przez Chomsky'ego „problem Platona” – dziecko ucząc się języka może nie mieć dostępu do systematycznej wiedzy językowej – jest jednak nieustannie osadzone w kulturze, która ułatwia jego rozumienie. Patrząc na przykład plemienia Pirahã można dostrzec, jak bardzo kultura reguluje to co jest wyrażane przez język. Członkowie plemienia nie rozmawiają o rzeczach, które nie znajdują się w ich bezpośrednim lub bliskim doświadczeniu – Pirahã nie posiadają mitów dotyczących powstania świata czy ludzi – przedmiotem ich opowieści są tylko te zdarzenia, w których sami brali udział, lub o których dowiedzieli się od tych, którzy w nich uczestniczyli – przekazywanie innych historii uważają za bezzasadne – to, co leży poza doświadczeniem nie jest wyrażane w języku (ibidem: 632–633). Tym samym Pirahã w zupełnie naturalny dla siebie sposób zdają się w pełni realizować słynną Wittgensteinowską tezę: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć”.

Główna teza powyższej pracy – zawarta w jej tytule – głosi, że kultura miała wpływ na przebieg procesu kształtowania się języka. Wynika ona z przekonania wyrażanego przez twierdzenie, że nie ma języka bez kultury, ani kultury bez języka. Sprzężenie ze sobą obu tych zjawisk pozwala ujmować język nie tylko jako przysługującą ludziom, uwarunkowaną biologicznie kompetencję, ale też wyjątkowe wytwarzane przez człowieka narzędzie umożliwiające mu komunikację. Wnioski płynące z badań terenowych przeprowadzonych w społeczności Pirahã, sugerujące, że kultura wpływa nie tylko na sposób konstruowania siatek semantycznych danych grup, ale też może kształtować formy gramatyczne, regulując w ten sposób praktykę językową. Takie stwierdzenie przyczynia się z kolei do podważenia stanowiska utrzymującego, że język jest jedynie wynikiem ludzkich uwarunkowań biologicznych.

### Wykaz literatury

- BALDWIN, James Mark. “A new factor in evolution”. *The American Naturalist*, 1896 (Lipiec), t. 30, nr 355, 536–553. Print.
- EVERETT, Daniel Leonard. “Cultural Constraints on Grammar and Cognition in Pirahã Another Look at the Design Features of Human Language”. *Current Anthropology*, 2005 (Wrzesień), t. 46, nr 4, 621–646. Print.
- EVERETT, Daniel Leonard. *Jak powstał język. Historia największego wynalazku ludzkości*. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2019. Print.
- EVERETT, Daniel Leonard. *Język. Narzędzie kultury*. Kraków: Copernicus Center Press, 2018. Print.
- HOCKETT, Charles Francis. “The Origin of Speech”. *Scientific American*, 1960, nr 203, 88–111. Print.
- RICHERSON, Peter James i Robert BOYD. *Not by Gens Alone: How Culture Transformed Human Evolution*. Chicago: The University of Chicago Press, 2006. Print.

---

WACEWICZ, Sławomir. „Ewolucja języka – współczesne kontrowersje”. *Ewolucja języka. Ewolucja teorii językoznawczych*. Red. Piotr Stamalszczyk. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2013, 11–26. Print.

#### ZITIERNACHWEIS:

LEWANDOWSKA, Maria. „Udział kultury w procesie ewolucji i kształtowania się języka“, *Linguistische Treffen in Wrocław* 20, 2021 (II): 237–247. DOI: <https://doi.org/10.23817/lingtreff.20-16>.